

**Michael Bradley z pewnością będzie jednym z bohaterów mini obozu treningowego w Orlando na Florydzie. W związku z tym, Amerykanin udzielił wywiadu dla *The New York Times*, w którym opowiadał o swoich włoskich doświadczeniach.**

### **Co zmieniło się podczas Twojego drugiego sezonu w Serie A?**

-Ten sezon jest zupełnie inny. Pierwszy rok w Chievo był wspaniałym doświadczeniem, pomógł mi się rozwinąć jako piłkarzowi i jako człowiekowi. Kiedy przybyłem do Rzymu, nie trwało długo, żebym dowiedział się, że to zupełnie inny świat. Tutaj musisz wykorzystywać każdą sekundę. Doświadczam jak funkcjonuje duży klub, specyfiki kibiców oraz tego jak ludzie kochają zespół. Dla mnie bycie tutaj jest wielkim zaszczytem. Cała drużyna się rozwija, a ja na boisku jestem lepszy z każdym tygodniem.

### **Czy coś więcej się zmieniło?**

-Podczas wywiadu, którego udzieliłem w drugi dzień pobytu tutaj, powiedziałem, że kiedy dojdiesz do gry w wielkim zespole możesz się jeszcze wiele nauczyć. Rzeczywistość jest jednak taka, że tak długo jak nie grasz, nie jesteś w stanie nic udowodnić. Tutaj co tydzień biega się po boisku, z presją wygrywania każdego kolejnego meczu. Nie ma znaczenia z kim gramy, czy mamy jakieś problemy, czy gramy u siebie, czy na wyjeździe, zawsze jest ciśnienie na wygraną. Jest ciągła rywalizacja dwóch trzech graczy na każdej pozycji, o grę w pierwszej jedenastce. Możesz dawać z siebie wszystko na każdym treningu, a mimo tego może to nie wystarczać. Musisz być gotowy zawsze kiedy potrzebuje Cię drużyna. Może to być 30 min. a w następnym meczu pełne 90. Żeby to wszystko zrozumieć trzeba tutaj mieszkać i żyć na co dzień.

### **Wielu Amerykanom nie udało się w Europie. Ty zaczynałeś swoją przygodę w holenderskim Heerenveen...**

-Swoją piłkarską karierę zaczynałem w MetroStars w Nowym Jorku i podobnie jak wszyscy piłkarze w USA, wiedziałem, że aby zrobić wielką karierę muszę dostać się do Europy. Moją pierwszą okazją ku temu była Holandia. To był mój pierwszy duży krok. Stamtąd próbowałem podążać małymi kroczkami do przodu. Nigdy nie chciałem brać na siebie więcej niż uniosę. Moim celem jest ciągły rozwój i gra na najwyższym poziomie w zespołach, które rywalizują o najwyższe cele.

### **Po twoich ostatnich występach w reprezentacji, zauważono postęp w Twojej grze, pod kątem wypełniania założeń taktycznych. Czy to owoc zdobywania doświadczeń we Włoszech?**

-Jest to dla mnie duży komplement. Cieszę się, że ludzie zauważają moją postępy. Cieszę się, że mogę coś wnieść do drużyny narodowej. We Włoszech bardzo podkreśla się rolę taktyki i przygotowania do meczu. Jest to podstawa osiągnięcia

zwycięstwa. Nikt nie chce być czymś zaskoczony podczas meczu. Dotychczas grałem w dwóch włoskich drużynach, w których taktyka była inna, ale w obu równie ważna. Niektórzy obserwatorzy mówią wręcz o włoskiej obsesji, ale niewątpliwie jest to bardzo ważne. Mimo tego w grze nie brakuje również indywidualnych umiejętności, techniki i kondycji fizycznej.

**Twój ojciec był trenerem reprezentacji USA. Czy ta sytuacja była dla Ciebie pod jakimś względem trudna?**

-Jedną z rzeczy, której nauczyłem się w zawodowej piłce, jest to, że musisz być silny psychicznie. Gdy coś pójdzie nie tak, musisz dalej wierzyć w siebie. Oczywiście były głosy, że mogę czerpać profity z tego, że mój ojciec został selekcjonerem reprezentacji. Prawda jest jednak taka, że gdy grasz dobrze, to ludzie tego nie zauważają. Jednak, gdy coś pójdzie nie tak, obrzucą Cię błotem. Musisz mieć silny charakter i nie dbać o takie rzeczy. Ważna jest ciężka praca i to żeby robić wszystko jak najlepiej. Czy mój ojciec trenował reprezentację, czy nie, to nic nie zmienia. Zawsze chciałem pomagać drużynie narodowej i tak już będzie zawsze.

**Czy kiedykolwiek żałowałeś swoich decyzji?**

-Nie, jestem dumny z tego kim jestem. Nie jestem typem człowieka, który ogląda się wstecz. Będzie na to dużo czasu, kiedy zakończę swoją piłkarską karierę. Tymczasem jestem zdeterminowany i chcę przeć w przód.

Autor: Wilan